

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/68601,Afera-Slepego-Maksa.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Afera „Ślepego Maksa”

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: JERZY BEDNAREK 29.05.2020

Menachem Bornsztajn, zwany częściej „Ślepym Maksem”, to postać, wokół której przez lata narosła legenda „łódzkiego Robina Hooda”, zaciemniająca rzeczywisty wymiar jego głośnej kryminalnej działalności w przedwojennej Łodzi.

To zasługa chociażby tkliwej książki, którą poświęcił Borsztajnowi Arnold Mostowicz (*Ballada o Ślepym Maksie*), odnoszącej duże sukcesy sztuki teatralnej (*Kokolobolo, czyli opowieść o przypadkach Ślepego Maksa i Szai Magnata*), a nawet łódzkiej gry miejskiej (*Łap złodzieja*). Jednak z perspektywy historycznej opartej na zachowanych dokumentach archiwalnych Borsztajn był przede wszystkim bohaterem jednego z największych skandali, jaki się przytrafił łódzkiej Policji Państwowej przed wojną. Tłem afery były oskarżenia o korupcję i kompromitujące kontakty stróżów prawa z łódzkimi gangsterami. Jej finał definitywnie zakończył przestępczą karierę „Ślepego Maksa”.

„Bratnia Pomoc”

Wypadek, który zapoczątkował całą lawinę późniejszych zdarzeń miał miejsce jesienią 1929 r. Otóż 19 września, przed cieszącą się złą sławą piwiarnią „Kokolewole”, na rogu ulic Pomorskiej i Wschodniej w Łodzi, został zastrzelony 42 letni Żyd Sruł Balberman – członek działającego od 1928 r. żydowskiego stowarzyszenia „Bratnia Pomoc”. Oficjalnym celem stowarzyszenia było niesienie pomocy biednej ludności żydowskiej, m.in. zbieranie datków na posagi dla niezamożnych dziewcząt. W rzeczywistości jednak filantropijne stowarzyszenie było tylko parawanem dla działalności powstałego przy nim sądu rozjemczego popularnie zwanego dintojrą. Sąd miał rozstrzygać spory między Żydami, ale faktycznie działał jak zwykła grupa przestępcza. Jego członkowie byli wręcz postrachem ludności żydowskiej – siłą wymierzali kary, pozaprawnie egzekwowali różne należności, szantażowali i ściągali haracze. Na czele takiej dintojry stał Menachem Borsztajn, złodziej i sutener, który ze względu na widoczną wadę wzroku nazywany był przez mieszkańców łódzkich Bałut „Ślepym Makssem”. To on śmiertelnie postrzelił Balbermana, pozbywając się tym sposobem groźnego konkurenta w grupie przestępczej.

Dochodzenie w sprawie tego zabójstwa prowadził Wydział Śledczy Komendy Policji Państwowej miasta Łodzi kierowany przez nadkomisarza Stanisława Weyera – funkcjonariusza o niemieckich korzeniach, który służył w łódzkiej Policji Państwowej od listopada 1918 r.

Stowarzyszenie było parawanem dla działalności powstałego przy nim sądu rozjemczego popularnie zwanego dintojrą. Sąd miał rozstrzygać spory między Żydami, ale faktycznie działał jak zwykła grupa przestępcza. Jego członkowie byli wręcz postrachem ludności żydowskiej – siłą

wymierzali kary, pozaprawnie egzekwowali różne należności, szantażowali i ściągali haracze.

Bornsztajn, oskarżony o morderstwo, stanął przed łódzkim Sądem Okręgowym 15 stycznia 1930 r. Jego rozprawa wzbudziła ogromne zainteresowanie mieszkańców miasta, którzy tłocznie gromadzili się przed gmachem sądu, żeby chociaż przez chwilę zobaczyć najsyńniejszego wówczas łódzkiego przestępcę. Sensacyjny proces zakończył się jeszcze bardziej sensacyjnym wyrokiem, który był przykrą porażką organów śledczych i prokuratury. Sąd bowiem, po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków, 16 stycznia uniewinnił Bornsztajna od zarzutu zabójstwa, stwierdzając, że działał on w obronie własnej.

Dopóki Żydzi załatwiali porachunki dyskretnie, we własnym gronie, Policja przymykała na to oko. Jednak tzw. afera „Ślepego Maksa”, szczegółowo relacjonowana w łódzkiej prasie, nabrała całkowicie charakteru publicznego. Dlatego kwestia spektakularnego uniewinnienia Bornsztajna zaczęła powoli ciążyć łódzkiej Policji, a zwłaszcza odpowiedzialnemu za jej pracę śledczą nadkomisarzowi Weyerowi.



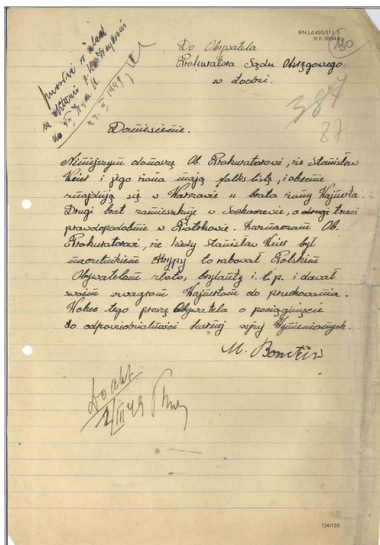
Stanisław Weyer, fotografia z lat dwudziestych XX w. (Dziesięciolecie Służby Bezpieczeństwa w Polsce Odrodzonej, red. E. Grabowiecki, Warszawa 1925)

Gabinet naczelnika Noska

Sprawa jeszcze bardziej się skomplikowała, gdy w styczniu 1931 r. Bornsztajn, chcąc całkowicie uniezależnić się od skompromitowanej podczas jego procesu „Bratniej Pomocy”, założył w Łodzi biuro podań i próśb „Obrona”. Oprócz kilku maszynistek, sekretarza i prawnika, jego najważniejszymi pracownikami okazało się kilku dobrze zbudowanych mężczyzn, których jedynym zadaniem było skuteczne egzekwowanie licznych „próśb” zgłaszanych do biura. Mało pochlebny dla władz administracyjnych Łodzi był fakt, że owo biuro zostało zarejestrowane przez człowieka będącego analfabetą.

Arogancja i pewność siebie prezentowana przez Bornsztajna – „króla łódzkich Bałut”, musiała irytować Weyera. W dodatku gangster nie krył się ze swoją znajomością z wysoko postawionym funkcjonariuszem – naczelnikiem Urzędu Śledczego w Komendzie Wojewódzkiej Policji – podinspektorem Zygmuntem Noskiem, który był merytorycznym przełożonym Weyera. „Ślepy Maks” ostentacyjnie przesiadywał u niego w gabinecie, coraz głośniej było też o ich wspólnych libacjach w łódzkich lokalach. Weyer zwracał uwagę Noskowi, że jego zażyłe stosunki z gangsterem są kompromitujące dla policyjnego munduru, ten jednak bagatelizował sprawę, tłumacząc, że Bornsztajn jest jego informatorem.

Pomiędzy wojewódzkim urzędem śledczym podinspektora Noska, a kierowanym przez nadkomisarza Weyera łódzkim wydziałem śledczym powoli zaczął się tlić konflikt. Gdy w sierpniu 1931 r. Weyer przygotował wniosek do łódzkiego starosty o cofnięcie zezwolenia na działalność biura Bornsztajna, naczelnik Nosek od razu interweniował u komendanta Policji Państwowej miasta Łodzi, podinspektora Anatoliusza Elzessera-Niedzielskiego. Komendant miejski stanął jednak po stronie swojego podwładnego i kontrowersyjne biuro ostatecznie zostało zamknięte. Oficjalnym powodem takiej decyzji była niepiśmienność Bornsztajna.



Donos Bornsztajna w sprawie

Uprzejmie donoszę...

W miejskiej komendzie Policji Państwowej zapadła decyzja o zaostrzeniu działań wobec grupy „Ślepego Maksa”. Zaczęły się mnożyć inspekcje kontrolowanych przez gangstera lokali, w łódzkich kawiarniach likwidowano nielegalnie działające kasyna. Sukcesy Wydziału Śledczego w walce z łódzkim półświatkiem szybko przyniosły przykre konsekwencje dla Weyera. W listopadzie 1933 r. do komendanta wojewódzkiego Policji trafiły anonimy, w których oskarżano m.in. Weyera o łapownictwo.

Donosy poddano badaniom grafologicznym i szczegółowej analizie treści. W gronie podejrzanych o rozesłanie anonimów szybko znalazł się Bornsztajn, zaś inspiratorem tych doniesień miał być podinspektor Nosek. W łódzkiej Policji szykował się niemały skandal, dlatego o efektach wstępnego dochodzenia natychmiast powiadomiono Komendę Główną w Warszawie. Już w następnym miesiącu naczelnik Nosek został przeniesiony służbowo z Łodzi do Lwowa na równorzędne stanowisko. Z kolei pomówiony o łapownictwo Weyer złożył w grudniu 1933 r. specjalny raport z wyjaśnieniami i zażądał wszczęcia w swojej sprawie dochodzenia, które po kilku miesiącach ostatecznie zostało umorzone.

21 lutego 1934 r. funkcjonariusze Policji na czele z nadkomisarzem Weyerem aresztowali Bornsztajna w jego domu. W wyniku natychmiastowej rewizji zabezpieczono dowody, które oprócz przestępczej działalności „Ślepego Maksa”, potwierdzały też jego kontakty z podinspektorem Noskiem.

„Ślepy Maks” znowu przed sądem

Po skompletowaniu przez Weyera materiałów obciążających Bornsztajna, sprawa z początkiem 1934 r. trafiła do Prokuratury Okręgowej w Łodzi. 21 lutego 1934 r. funkcjonariusze Policji na czele z nadkomisarzem

Weyerem aresztowali Borsztajna w jego domu. W wyniku natychmiastowej rewizji zabezpieczono dowody, które oprócz przestępczej działalności „Ślepego Maksa”, potwierdzały też jego kontakty z podinspektorem Noskiem (m.in. były to wizytówki naczelnika Urzędu Śledczego i podpisany przez niego weksel in blanco na kwotę 100 zł).

Drugi proces Borsztajna przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozpoczął się 6 i trwał do 13 maja 1935 r. Akt oskarżenia liczył 59 stron, a materiały śledztwa stron 1100. W sprawie zeznawało w sumie aż 126 świadków. Uważnie obserwował też jej przebieg specjalny wysłannik Komendy Głównej Policji Państwowej w Warszawie. Borsztajna oskarżano o 18 czynów przestępczych – różnego rodzaju oszustwa, szantaże, wyłudzenia i groźby karalne. Poza nim, na ławie oskarżonych miejsca zajęli też kupiec Henoch Fuchs – członek „Bratniej Pomocy” i Hersz Grunis – sekretarz Borsztajna. Ten pierwszy miał współdziałać z „Ślepym Maksem” przy wymuszeniach, a drugi napisać anonimy szkalujące naczelnika Weyera.

Wyrok zapadł 17 maja 1935 r. Borsztajnowi nie pomogły pokrętne tłumaczenia, a nawet symulowanie choroby psychicznej. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał go na sześć lat więzienia, darując rok kary na mocy amnestii i zaliczając do wyroku półtoraroczny pobyt w areszcie policyjnym. Drugiemu oskarżonemu – Fuchsowi – zasądono rok i trzy miesiące więzienia, a Grunisa skazano na ośmiomiesięczną odsiadkę.

Borsztajn wyrok odbywał w więzieniu w Piotrkowie Trybunalskim. W repertorium za rok 1935, zachowanym w aktach Sądu Okręgowego w Łodzi, koniec jego kary odnotowano na 21 lutego 1939 r.



Kadra kierownicza Policji Państwowej w Łodzi na spotkaniu z wojewodą łódzkim Władysławem Jaszczołtem, 1929 r. Siedzą m.in. Zygmunt Nosek (trzeci od lewej) i Anatoliusz Elzesser-Niedzielski (trzeci od prawej). Fot. z zasobu IPN

Oskarżony Nosek

Rozbicie grupy przestępczej Bornsztajna było jednym z większych sukcesów Weyera. Jak sam twierdził, kosztowało go to także dużo zdrowia. Z powodu pogłębiającej się choroby serca miał poprosić o przeniesienie służbowe z Łodzi do innej jednostki. Wiadomo, że od 19 czerwca 1935 r. pełnił funkcję kierownika Referatu Administracyjnego w Komendzie Wojewódzkiej Policji Państwowej w Tarnopolu, a następnie w kwietniu 1936 r. zakończył służbę w Policji Państwowej w randze nadkomisarza i został przeniesiony w stan spoczynku.

Kilka miesięcy później, co było do przewidzenia, afera „Ślepego Maksa” ponownie znalazła się na sądowej wokandzie, tym razem z powodu niewyjaśnionej sprawy podinspektora Noska. Czterodniowy proces tego ostatniego rozpoczął się 12 października 1936 r. przed Sądem Okręgowym. Wydarzenie wzbudziło ogromne zainteresowanie Łodzian, dotyczyło przecież powszechnie znanego i wysokiego rangą oficera Policji Państwowej. Podobny wypadek nie miał precedensu w przedwojennej historii miasta, a ustalenia śledztwa były szokiem dla opinii publicznej. Z każdym dniem procesu na światło dzienne wychodziło coraz więcej szczegółów o nieformalnych i kompromitujących powiązaniach pomiędzy szanowanym do tej pory stróżem prawa a łódzkim światem przestępczym.

W akcie oskarżenia zarzucono Noskowi m.in. tolerowanie i ukrywanie przestępstw popełnionych przez Bornsztajna, protegowanie gangstera oraz inspirowanie go do napisania oszczerczych wobec nadkomisarza Weyera anonimów. Oskarżony broniąc się twierdził, że z anonimami nie ma nic wspólnego: „Jestem – oświadczam – posądzonym o inspirowanie anonimu po prostu zmaltretowany moralnie”. Jego kontakty z gangsterem miały mieć tylko charakter służbowy. Twierdził, że poznał Bornsztajna w 1932 r. i po kilku miesiącach zaangażował go w charakterze płatnego konfidenta. Tenże miał przyczynić się później m.in. do ujęcia grupy fałszerzy organizujących nielegalne przekraczanie granicy polsko-niemieckiej czy też do ujawnienia pozorowanego włamania do jednego z łódzkich sklepów.

Wyrok zapadł 15 października 1936 r. Noska – byłego „peowiaka”, służącego w Policji Państwowej od listopada 1918 r. – uznano winnym bezczynności służbowej i skazano na karę półtora roku więzienia, zmniejszoną z powodu amnestii do 8 miesięcy. Do więzienia trafił jednak dopiero z początkiem sierpnia 1938 r., po procesie apelacyjnym w Warszawie i odrzuceniu kasacji przez Sąd Najwyższy w Warszawie. Po nieskorzystaniu z prawa łaski przez prezydenta Rzeczypospolitej wyrok 8 miesięcy więzienia stał się prawomocny i skazanego osadzono w zakładzie w Nowym Sączu. Nosek nie był już wówczas funkcjonariuszem policji. Z inicjatywy komendanta głównego przeniesiono go, po orzeczeniu komisji lekarskiej o niezdolności do służby, w stan spoczynku i przyznano mu emeryturę. Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu powrócił do rodzinnego Łańcuta, gdzie mieszkała jego żona Józefa z córką. Tam, u kresu wojny, 2 lutego 1945 r. został zamordowany przez NKWD.



**Menachem Bornsztajn w Sądzie
Okręgowym w Łodzi, 15 stycznia
1930 r. („Ilustrowana Republika”,
16 I 1930 r., nr 15)**

Zemsta

Inaczej potoczyły się losy Weyera. Wybuch wojny z Niemcami zastał go z rodziną w Łodzi. Po opuszczeniu miasta przez władze włączył się on w prace utworzonego *ad hoc* Komitetu Obywatelskiego, w ramach którego objął komendę nad nową Milicją Obywatelską. Po zajęciu Łodzi przez wojska niemieckie, Weyer został 12 września 1939 r. aresztowany przez funkcjonariuszy specjalnej grupy operacyjnej. Twierdził później, że Niemcy pobili go i szantażem zmusili do służby w Kripo. Z zachowanych poniemieckich dokumentów jednoznacznie wynika, iż zatrudniono go na stanowisku pomocniczego urzędnika niemieckiej policji kryminalnej. W lutym 1940 r. otrzymał dodatkowo niemieckie obywatelstwo.

Bornsztajn po wybuchu wojny zdołał się przedostać do Związku Sowieckiego, gdzie pracował w fabryce czołgów na Uralu. Do Łodzi powrócił z początkiem 1946 r. i gdy tylko dowiedział się, że Weyer jest w Polsce, postanowił wyrównać rachunki z byłym nadkomisarzem Policji.

Kiedy w styczniu 1945 r. do miasta wkroczyli Sowieci Weyera natychmiast aresztowało NKWD. Trafił do sowieckiego łagru, z którego powrócił do Łodzi po niespełna trzech latach, bo 15 grudnia 1947 r. Tu jednak, niespodziewanie, został już następnego dnia aresztowany. Zatrzymanie to było spowodowane donosem, jaki wpłynął do Prokuratury Okręgowej w Łodzi. Autorem pisma był... Bornsztajn. Okazało się, że po wybuchu wojny zdołał on przedostać się do Związku Sowieckiego, gdzie pracował w fabryce czołgów na Uralu. Do Łodzi powrócił z początkiem 1946 r. i gdy tylko dowiedział się, że Weyer jest w Polsce, postanowił wyrównać rachunki z byłym nadkomisarzem Policji.

Po przeciągającym się śledztwie Weyer dopiero 27 stycznia 1949 r. został oskarżony o to, że pomagał Niemcom w organizacji policji kryminalnej, a później, jako jej funkcjonariusz, brał udział w rewizjach, przesłuchaniach, biciu i rozstrzeliwaniu ludności cywilnej. W efekcie wielomiesięcznego i skomplikowanego procesu, Sąd Okręgowy w Łodzi skazał go prawomocnie 9 stycznia 1950 r. na trzy lata więzienia, uniewinniając od najpoważniejszego zarzutu - rozstrzeliwania ludności cywilnej. Weyer zmarł pięć miesięcy później, 31 maja 1950 r., w więzieniu przy ul. Sterlinga w Łodzi. Według opinii lekarza, przyczyną jego śmierci była zaawansowana gruźlica.



**Podinspektor Anatoliusz Elzesser-
Niedzielski, komendant Komendy**

Policji Państwowej miasta Łodzi w latach 1926-1939. Fot. z zasobu IPN



Podinspektor Zygmunt Nosek, naczelnik Urzędu Śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Łodzi w latach 1928-1934. Fot. z zasobu IPN

Ostatni skandal

Dziesięć lat dłużej trwała życiowa wędrówka „Ślepego Maksa”. Przed śmiercią zdążył jeszcze wywołać głośny skandal w Wydziale Zdrowia Prezydium Rady Narodowej w Łodzi, obcesowo żądając, pomimo braku miejsc, wysłania go latem do sanatorium. Z tego powodu w połowie 1954 r. trafiła na niego formalna skarga do Komitetu Łódzkiego PZPR. Poirytowani działacze partyjni skarżyli się, że Bornsztajn nie dość, że stale „jedzie na koniku antysemitycznym”, to jeszcze powołuje się na podejrzane kontakty z najwyższymi dostojnikami

państwowymi.

Najbardziej znany łódzki złodziej i sutener zmarł 18 maja 1960 r., w wieku 70 lat. Jego grób znajduje się na Cmentarzu Żydowskim (przy ul. Brackiej), naprzeciwko mauzoleum najbogatszego Łodzianina w dziejach miasta - Izraela Poznańskiego.

COFNIJ SIĘ